Nr. 12. 1860. 17. Marca.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 5 złr. w. a. — Kwartalnie 3 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr. — Półrocznie 4 rsr. — Kwartalnie 3 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 4 tal. — Kwartalnie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

OD DOMU KOMMISSOWEGO.

Po kilku smutnych doświadczeniach czujemy się być spowodowani ostrzedz Szanownych naszych Współobywateli, ażeby w interesach powierzonych nam ogłędniej postępować raczyli. — Nie będąc kupcami na własną rękę, ale tylko pośrednikami, nie możemy brać na siebie odpowiedzialności za niedotrzymanie zawartych umów. — Odpowiadamy przeciwnie kupcom za niezłomność kontraktów naszych, i za tożsamość sprzedanego produktu z próbkami, jak niemniej za czas dostawy. — Kto zatém zechce użyć naszego pośrednictwa, niechaj raczy wprzód dobrze rozważyć:

I. Czy wszystkim warunkom przyobiecanym zadosyć uczynić będzie w możności?

II. Czy ceny przez siebie postawione lub przez nas otrzymane, nie będą podpadać nowym targom?

III. Czy czas dostawy będzie mógł być ściśle dotrzymany. — Inaczéj bowiem wkrótce kredyt nasz upaśćby musiał, i nie bylibyśmy w stanie oddać krajowi tych usług jakie nieść mu szczerze pragniemy.

W. Wielogłowski i Spółka.

CZEŚĆ ROLNICZA.

Rolnictwo i Przemysł.

XI.

Najczęściéj wykonanie zbawiennych dla rolnictwa pomysłów rozbija się o brak organizacyi i praktycznego rozwinięcia ogólnéj teoryi w szczegółach. Pomysł widziany w dalekiéj optyce, zajmuje nas a czasem porywa, lecz gdy się go z bliska obejrzy, i widzi to mnóstwo kółek wchodzących w jego mechanizm, wtenczas ręce opadają, duch się rozbija, i wielu się od przedsięwzięcia cofa, zwątpiwszy o możności przeprowadzenia drobnych i kłopotliwych manipulacyi, nieoddzielnych od każdéj przemysłowéj czynności. — Rzeczywiście, przemysł jest to las, w którym trzeba znać nietylko wielkie drogi, ale i małe ścieżki, aby się za daleko nie zapędzić i w gęstwinie nie zabłądzić. Przeczuwają to a może i wiedzą kapitaliści, dla tego pytać się mają prawo *„o projekt „szczegółowéj organizacyi a razem o ludzi którzyby go „przeprowadzić i daléj prowadzić umieli?“* Oglądają się na wszech strony i upatrują między znajomemi owego sternika, któryby narząd w ruch puścił a potém wiódł go po bezpiecznéj kolei? — Przyznam, iż o ludzi trudniéj u nas jak o projekt a nawet jak o kapitały, bo jesteśmy krajem rolniczym i nie wprawialiśmy się nigdy do téj gałęzi prac ludzkich, ani téż z natury naszéj duchowéj do czynności przemysłowych nie jesteśmy usposobieni. Rządząc się więcéj uczuciem jak zimną rachubą, zapalamy się ogniem fajerwerkowym, a rozświetliwszy na chwilę horyzont, spadamy na poziom jak pusty kadłub wypalonéj racy, tak, że z owych iskier i ognia, zostaje trochę dymu, peżyny i sadzy. — Nie dziwię się przeto, iż kapitaliści, ludzie zwykle praktyczni i rozważni, lękają się aby ich fundusze nie spaliły się w fajerwerku, i wolą jak myśliwcy zachować proch na zwierzynę, którą sami w dobrych spekulacyach bursowych upatrzą, jak powierzyć swoją amunicyą na pliszki, któreby jeszcze w dodatku piéc im na palcu kazano. — Gdy więc namawiałem kapitalistów do powierzenia rolnictwu próżnujących zasobów, nie spuściłem z uwagi owéj odwrotnéj strony, która hamować musi toczący się ich pieniądz i wstrzymywać w szlachetnych nawet dla dobra publicznego po-

pędach. — Nie uważam kapitalistów za odrębne ciało w ogólnéj krajowéj ludności, ale ich uważam za jeden z oddziałów w układ społeczeństwa naszego wchodzących, dla tego ich pomyślność jest mi również cenną jak dobry byt i zamożność rolników. — Nie miałem téż nigdy na myśli poświęcić ich na ofiarnym stósie dla rolnictwa, ale pragnąłem i pragnę, aby się przez wzajemną pomoc wspierali, i razem szli ku osiągnieniu godziwych korzyści. — Kiedy więc przedstawiałem potrzebę założenia banków lub współek rolniczych, jednocześnie miałem na sumieniu i przed oczami tak interes rolników jak i kapitalistów, a stawiałem się jako rozjemca w téj sprawie dwóch stron niejako spornych, a łatwiejszych do pogodzenia w celu jak w środkach. — Jakoż administracya banku rolniczego i zarząd funduszowy, a razem przemysłowy w téj instytucyi nie jest tak łatwém do prowadzenia jakby się pozornie zdawało. — Jest to może najtrudniejsza komplikacya trzech różnych interesów zespolić się w jednéj czynności mających. — Rolnik nie rozumie przemysłu; przemysłowiec nie ma zwykle wyobrażenia o rolnictwie; kapitalista obu nie ufa i zarówno przemysłu się boi, jak rolnictwu nie dowierza. Tymczasem zdolności i przymioty trzech powyższych gałęzi łączyć się z sobą muszą w głównem niejako zadaniu banku rolniczego. — Kapitalista powierzający swoje fundusze ma nad niemi prawo nadzoru i kontroli; przemysłowiec musi całą machinę w ruch porządny wprowadzić i ująć działanie w ścisłą handlową rachubę, a rolnikowi przysługuje prawo objaśnienia o potrzebach rolnictwa, o bezpieczeństwie summ i o wartości produktów czy na zastaw powierzonych lub w kommiss do sprzedaży oddanych, albo wreszcie bankowi na własność odstąpionych. Otóż administracya banku rolniczego musi z natury swojéj reprezentować te trzy żywioły odnoszące się do potrójnych interesów kapitału, przemysłu i rolnictwa.

Ponieważ zaś kapitały wniesione do banku czyli majątek téj instytucyi piérwsząby w niéj grały rolę, przeto za przyzwoitą rzecz uważam, iżby naczelnictwo Dyrekcyi bankowéj delegatowi ze strony kapitalistów powierzoném było. — Taki wybrany prezes z grona kapitalistów byłby właśnie owym kustoszem skarbów towarzystwa lub współki, i główniеby do niego należało przestrzegać, iżby się przemysł w ryzykowne spekulacye nie zapędził, a rolnictwo współczuciem wiedzione nie pogrzebało w ziemi kapitałów, przeznaczonych do ciągłego na powierzchni produkcyjnéj obrotu. — Dobrze to bowiem zrozumieć potrzeba, iż operacye banku rolniczego, nie mogą znosić żadnych więzów, a tém mniéj grzęznąć w bezdennych głębiach zawikłań hypotecznych, ale są tylko chwilową przyprzążką, która w złym razie przybywa, niesie pomoc, a odebrawszy myto, znowu się na inne pole przenosi i komu innemu służy. — Przymiot więc takiego delegata ze strony kapitalistów, będąc przedewszystkiem zachowawczym, równoważyłby dwa przeciwne a obok niego stojące żywioły ruchliwości przemysłowéj z jednéj strony a zbytniéj dla rolnictwa stronniczości z drugiéj.— Nie potrzeba, iżby taki delegat z grona kapitalistów miał specyalne handlowe lub rolnicze wiadomości; rozsądek, sumienność, a następnie doświadczenie i w krótkim czasie nabyć się mogąca wprawa, zupełnie mu wystarczą do prowadzenia naczelnego steru téj instytucyi. On bowiem będzie tylko prokuratorem sprawy kapitalistów i hamulcem w rydwanie, który skarby po kraju rozwozić jest przeznaczonym. — Dobra jego sława, imie poczciwe, rządność, roztropność a temperament spokojny i obejście uprzejme, powinny być głównemi jego przymiotami.

Innych wszakże przymiotów domagać się nam wypadnie po dyrektorze wydziału przemysłowego. — Tu już potrzeba dokładnéj znajomości przedmiotu, — i nie wystarczyłaby sumienność i prawość, gdyby jéj nie towarzyszył duch przedsiębiorczy i specyalna nauka czynności handlowych a razem nie wspierały szeroko rozgałęzione po świecie stósunki i wiadomość dróg po których przemysł europejski zwykł chodzić. — Do tego więc wydziału napróżnobyśmy szukali kandydata pomiędzy rolnikami i kapitalistami, lecz musimy go wziąść ze świata przemysłowego. — Taki dyrektor wydziału przemysłowego nie tylko właściwy i korzystny obrót kapitałom i produktom dać potrafi, ale nadto cały ruch przemysłowy ujmie w karby porządnego rachunku i kancellaryjnéj manipulacyi, będącéj niezbędną formą i niemal ciałem przemysłowego ducha. — Krédka i książka kupiecka to niemal drugi kapitał, bo na nich opiera się ład, porządek a nawet mniéj lub więcéj zasłużony *kredyt* domu. — Książka handlowa, to sumienie przemysłowca, to zwierciadło jego czynności, to świadectwo jego uczciwéj pracy. — Ma ona być tak czystą jak jego sumienie, i zasługująca na publiczną wiarę jak przysięga uczciwego człowieka. — Otóż ani rolnik, ani kapitalista nie umiałby prowadzić téj zmudnéj, szczegółowéj a tak ważnéj czynności, albowiem potrzebuje ona specyalnéj i osobnéj nauki, a nawet właściwego charakteru i wychowania. — Cyfra, to nie poezya; to nie wyraz uczucia lub wyobraźni, lecz nieubłagana i ścisła rzeczywistość, a razem wyrok, od którego ani do uczucia, ani do rozumu appelować nie można. — Ona stanowi miarę absolutną oznaczającą zysk, (który świadczy o rozumie i szczęśliwych operacyach przemysłowca) lub wykazuje stratę, a tém samém czynności jego potępia, albo co najmniéj nieszczęśliwy obrót funduszów wyświeca. — Bank więc rolniczy bez takiéj rozgałęzionéj a porządnie zaprowadzonéj rachunkowości obejśćby się nie mógł, tak z powodów materyalnych jak i moralnych. — Winienby to był nie tylko własnemu honorowi, ale i bezpieczeństwu powierzonych mu kapitałów. Dopełnieniem dyrekcyi banku rolniczego, musiałby być trzeci żywioł wzięty z grona rolników. — Powołany delegat ze stanu rolniczego, miałby nietylko obowiązek reprezentowania w banku słusznych interesów rolnictwa, ale razem przedstawiałby potrzeby pojedynczych rolników; dawałby zdanie o ich wypłacalności

i oceniał wartość produktów w zastaw danych lub na własność bankowi odstąpionych. Wydział jego techniczny pod względem rolniczym, ale razem posłannictwo jego obywatelskie, szerokie do usług otworzyłoby mu pole, ale również ciężki nakładało obowiązek nieugiętéj bezstronności. — Na nim polegałaby głównie stósowność pomocy rolnictwu niesionéj, i pomyślność oraz bezpieczeństwo banku. Onby był owym przedstawicielem pojedynczych potrzeb, życzeń i wymagań, on ich sędzią, on rękojmiją rzetelności osób do banku się udających, on wreszcie taksatorem zastawu lub towaru bankowi odstąpionego! — Kto rozważy całą odpowiedzialność takiego członka Dyrekcyi bankowéj, nie łatwo się tych obowiązków podejmie, a skoroby się ich podjął to nosząc miarę bezwzględnéj sprawiedliwości w sercu, głowie i sumieniu, musiałby się wyrzec wszelkich względów, i stanąć z równą życzliwością dla ogólnych potrzeb rolnictwa, jak nieugiętością woli w przestrzeganiu interesów i bezpieczeństwa instytucyi.

Otóż w projekcie założenia banku rolniczego, mniéj chodzi o spisanie paragrafów ustawy, mniéj nawet o kapitały, które (o ile mi wiadomo) byłyby ku temu skłonne, jak o tych trzech ludzi, mających tworzyć trójcę bankowego zarządu. — Czy ci ludzie są już między nami lub czyliby się znaleźli?... Mniemam, że są i wskazałbym ich krajowi, gdybym mógł być pewnym, że się podejmą. — Ależ tu nowa zagadka dla publiczności! — Jacyby to byli ludzie, których przeczuwam do téj sprawy zdolnych?... Dwóch może czytelnicy odgadną, ale trzeciego przyjdzie im z trudnością odszukać. — Otóż wszystkie trzy projektowane imiona, a specyalnie obowiązkom swoim odpowiadające, złożyłem w zapieczętowanym liście w ręce prezesa Towarzystwa rolniczego, a dla tego ich nie wymieniam, że niema jeszcze ani projektowanéj, ani przez Wysokie Władze Państwa zatwierdzonéj Ustawy, ani kapitałów, ani jasno objawionéj za bankiem rolniczym opinii kapitalistów. — To tylko zaręczyć mogę, iżby się na nich i najbojaźliwsi kapitaliści zgodzili i szlachta rolna przyjęła, a światby przemysłowy w trzecim kandydacie wszelkie potrzebne uzdolnienia przyznał.

Nie mówię tu o dalszéj organizacyi wydziałów i o biórach pomocniczych, jakoto: agentach handlowych w kraju i za granicą, o taksatorach, magazynierach itp., bo urządzenie i rozwinięcie takiéj instytucyi, musi być sprawą Dyrekcyi a nie przedmiotem dziennikarskiego artykułu. — Utrzymuję tylko to, co już przed wielą laty mówiłem i pisałem, iż znalazłyby się materyały, do téj instytucyi, gdyby się ku niéj kapitaliści szczérze i chętnie skłonili.

Teraz chodziłoby o początkowanie..... Otóż i to nie jest tak trudne jak się być wydaje. Trzech ludzi zasługujących na zaufanie Wysokich Władz Państwa, przedstawiłoby projekt do ustawy dla takiego banku. — Projekt ten sprawdzony i szczegółowo przez Władzę rozebrany i oceniony, zyskałby zapewne Wysokie zatwierdzenie Ministeryalne i natychmiast wejśćby mógł w wykonanie, a wtenczas bank rolniczy przybrałby znamiona instytucyi krajowéj, ogólnéj i urzędowéj.

Drugi sposób byłby przez utworzenie współki prywatnéj za konsensem Wysokiego Rządu, i taki bank nosiłby piętno prywatnego zakładu. — Do tego wystarcza aby jeden z początkujących dał swoją firmę i pieniądze, i prosił o konsens rządowy.

Szczérze pragnę, aby pomysły które z miłości dla kraju, ze współczucia dla rolnictwa krajowego, a ze szczeréj nawet dla kapitalistów życzliwości popieram, znalazły odgłos w sercach szlachetnych i do wspólnéj pomocy gotowych. — W wieku moim i przy starganych pracą i kłopotami siłach, nie mogę mieć w tém ani osobistego interesu, a tém mniéj łudzić się jakimkolwiek ze strony współziomków moralném zawdzięczeniem. Znam świat i wiém jak on czy większe lub mniejsze zasługi płaci, a więc dalekie są odemnie różowe illuzye. — Staję tu jako bezstronny i bezinteresowny świadek ciężkich dla rolnictwa i przemysłu czasów, a myślę, iż ten ciężar stanie się lżejszym, gdy się na wiele barków rozdzieli. — Życzę więc dla dobra powszechnego, życzę dla dobra pojedynczych członków społeczeństwa, aby się co rychléj zawiązała pewna solidarność interesów pomiędzy rolnictwem, przemysłem i kapitalistami, i aby te trzy gałęzie nie były odciętemi konarami usychającemi w grzesznym separatyzmie, ale zazieleniły się pomyślnością i wydawały pożądane dla szczęścia całego kraju owoce.

O innych trudnościach i obawach w utworzeniu banku rolniczego pisać będę (jeżeli Bóg pozwoli) w dalszych numerach Ogniska.

W. W.

O PRYWATNYCH OFFICYALISTACH.

Handel, przemysł, rolnictwo jako i wszelka pomyślność tam tylko zakwitnąć może, gdzie w stósunkach społecznych panuje harmonia, gdzie siły i zdolności nie są rozprószone, gdzie każden wié jasno co od społeczeństwa wymagać może, i jakie temuż w zamian przynosi usługi; bo społeczeństwo to sztuczna machina, składająca się z rozmaitych większych i mniejszych kółek i kółeczek, z których każde ma różne swoje przeznaczenie. — Kółkami témi są tu pewne klassy, z których każda ma swe posłannictwo, a jak w machinie odjęcie lub fałszywe przystósowanie któregobądź kółka, psując całość, niezdatną ją czyni do niczego, tak w społeczeństwie rozbrat pomiędzy składającemi go klassami wprowadza nieporządek i zamięszanie wstrzymujące wszelki ruch postępowy. — W gospodarstwie pośredniém takiém kółkiem są bez wątpienia officyaliści prywatni; stósunek ich do właścicieli czyli

chlebodawców z postępem wieku i wyobrażeń znacznéj uległ zmianie, a z owego patryarchalnego, opiekuńczego, którен częstokroć wyradzał się z jednéj strony w despotyzm, z drugiéj w nikczemne służalstwo, stał się on więcéj samodzielnym, przybierającym raczéj charakter assocyacyi, to jest stowarzyszenia pracy i zdolności z kapitałem, niżeli najemnego służebnictwa. — Obie strony pojmują to dobrze, a przynajmniéj pojmowaćby powinny, że jedna bez drugiéj ostać się nie może, bo jak warsztat bez robotnika staje się nieużytecznym sprzętem, jak majster rzemieślnik choćby najumiejętniejszy, sam wszystkiéj pracy podołać nie może, również kapitał złożony w ziemi nie podsycany pracą i umiejętnością, stałby się martwą bryłą. — Officyaliści więc prywatni i posiadacze, to nie są dwa przeciwne obozy, nie dwóch zapaśników stawających do walki, ale raczéj towarzysze, akcyonaryusze, z których jeden posiada warsztat i robotami kieruje, drugi przynosi pracę ile możności umiejętną i sumienną. — Ziemia, ta wspólna matka, obu zarówno żywi, rozdzielając pomiędzy nich swoje owoce w miarę wyłożonych sił i zdolności. Obydwom atoli prócz własnego dobra i poprawy bytu winna przewodniczyć wyższa idea dobrobytu ogólnego, krajowego, jeżeli pojedyncze ich usiłowania nie mają wyrodzić się w samolubne, małoduszne łakomstwo, nie oglądające się na drugich, a nawet częstokroć z ich szkodą nasycane. — Takie pojęcie solidarności względem ogółu, uszlachetnia i podnosi wszelkie zabiegi, które ograniczone wyłącznie do wzbogacenia się osobistego, staje się nikczemnym materyalizmem; taka solidarność nadaje jedynie prawo każdemu zwać tę ziemię *ziemią naszą*, nawet wtedy, gdy ani jednéj piędzi na własność wyłączną nie posiada. — Ona to podnosi moralność, to wielkie pojęcie zawierające w sobie wszelkie stopnie cnoty, począwszy od dziesięciorga przykazań bożych, aż do najsubtelniejszych przepisów etyki. — Jakkolwiek każda epoka w dziejach ludzkości ma swoje że tak powiém widzimisię, według których obecne urządza stósunki, tak iż częstokroć to co potępiano w jednéj, w drugiéj staje się obowiązującém prawem, lub téż przeciwnie; są wszakże pewne zasady i niezmienne prawdy, na których społeczeństwo stoi jak na granitowych filarach, bo prawdy te nie słaby rozum ludzki, ale odwieczna mądrość boska postawiła. Jednym z głównych owych filarów jest prawo własności.

Ze smutkiem wyznać atoli musimy, iż pod tym względem w ostatnich czasach wyobrażenia dziwnie się pomięszały. — Niedowarzona idea równości przeniesiona z życia politycznego i zastósowywana niezręcznie do najdrobniejszych szczegółów życia prywatnego i familijnego, obudziła w jednych zawiść, chęć wyrównania możniejszym, lekceważenie cudzéj własności usiłujące niejako poprawić niesprawiedliwość losu. Zatém poszło wyłamywanie się od obowiązków, niby jakąś koniecznością narzuconych, tłumaczenie na złe wszystkiego co od możniejszych pochodzi. — U drugich powstała niechęć do klassy uboższéj, podejrzliwość, przesadzona częstokroć obawa przed ich natarczywością, upatrująca w każdym uboższym jakoby naturalnego wroga i napastnika, przed którym nigdy dosyć obwarować się nie można. W obec takich okoliczności i wyobrażeń, nic dziwnego, że stósunki pomiędzy właścicielami a oficyalistami coraz stają się drażliwszemi, a strony obie zamiast wspólnemi dążyć siłami do jednego celu, zamiast przez podnoszenie własnego dobrobytu wpływać na pomyślnosc krajową, zamykają się w ciasnym obrębie osobistych widoków, a przeciwnemi chodząc drogami z ukosa poglądają na siebie. — Jakże inaczéj stanęłyby rzeczy, gdyby te strony porozumiały się między sobą, gdyby oficyaliści pojęli swoje piękne stanowisko, które zajmować w kraju powinni, i miasto małodusznie gonić za nieprawym zyskiem, starali się kształcić w swym zawodzie, sumienną pracowitością stawać się dźwignią gospodarstwa i przemysłu rolniczego. Właściciele zaś z swéj strony widząc tę usilność, tę szczerą pomoc jakiéj od nich doznają w trudnym swoim zawodzie wynagradzali ich ufnością, przyjacielskiém obejściem, podnoszeniem moralném z podrzędnego stanowiska sług płatnych do godności pomocników, współpracowników, towarzyszów w trudach i znojach rolniczych, a w miarę pomnażania dochodów, starali się o poprawę smutnéj ich doli i materyalnego dobra. — Do sumiennego sprawowania obowiązków oficyalisty, nie dosyć jest pospolitéj wierności; tacy, którzy zdolni są podle nadużywać powierzonego im zaufania, zapewne dziennika naszego czytać nie będą, do nich więc nawet się nie odzywamy. Dzisiaj zresztą Bogu dzięki mało już mamy owych klassycznych drapaczy dawnéj daty, co na to tylko służyli aby obłowić się należycie, a gdy sposobność posłuży, wyparować okradzionego pana i obsiąść na jego miejscu, — dziś i oficyaliści już inni, i panowie lepiéj umieją rachować, są jednak jeszcze subtelniejsze sposoby przeniewierzania się, niemniéj wykraczające przeciw cudzéj własności. — Zaniedbanie obowiązków, nieumiejętność, opieszałość w dopilnowaniu podjętych robót, marnotrawienie drogiego czasu i najemnika, zaniedbanie inwentarzów, są to wszystko grzéchy przeciw własności, bo kto bierze zapłatę za pracę któréj nie wykonywa, czy to przez niechęć, czy li przez nieudolność to jakby rozmyślnie narażał swego chlebodawcę na straty tak uzyskanego już dobra, jak uzyskać się mogącego, ten więcéj może nawet przynosi mu szkody, jak otwarty przeniewierca, który lubo sam dobrze o sobie pamięta, broni przynajmniéj pańskiéj własności od napadu innych; bo łatwiéj jest zaiste obwarować się przed jednym napastnikiem, jak walczyć nieustannie z całą zgrają czeladzi, sług i sąsiadów, wdzierających się w środek zaniedbanego gospodarstwa.

Myśli te przez nas rzucone, poczynają już świtać poniekąd. Znamy osobiście wielu oficyalistów prywatnych godne w układzie społecznym zajmujących miejsce, za główny atoli obowiązek wkładamy im, aby nietylko dobrym przykładem innym przodkowali, ale wpływem moralnym i osobistym rozszerzali pomiędzy kollegami zdrowe pojęcia o wyższém powołaniu, i o użyteczném stanowisku jakie w społeczeństwie naszém zajmować mogą, bo zaprawdę powiadamy im, iż ten tylko kocha kraj, ten tylko dobrze służy krajowi, kto w jakimbądź zawodzie wypełnia sumiennie obowiązki swoje. **Fr. W.**

Korespondencya z kraju.

Podajemy list 3-ci bardzo zdrowo rzecz widzącego anonyma, za który mu serdecznie Redakcya dziękuje i nadal sobie jego łaskawe współpracownictwo zamawia.

Szanowny Mości Redaktorze!

Jeszcze raz nieproszony korespondent a pobłażaniem zepsuty, wyrywa się, chcąc zyskać sławę nieśmiertelnego Filipa z konopi i wyprzątnąć z głowy co mu tam zawadza, nie troszcząc się jak to będzie przyjęte.

Wyczytawszy w *Czasie* chwalebną uchwałę Towarzystwa agronomicznego krakowskiego względem podania prośby do Wysokiego Ministerstwa Sprawiedliwości o nadanie aktom notaryalnym klauzuli egzekucyjnéj, bez któréj notaryaty prawie niepotrzebne się stają; serdecznie ten zamiar w duszy pochwaliłem. Lecz zastanowiły mnie debaty Szanownych Członków nad wnioskiem zniesienia plagi wekslowéj *pro* i *contra* ważące się. — Słuszna była uwaga niektórych, że za niedawnych czasów, dopóki akta notaryalne moc doraźnéj egzekucyi miały, obeszła się klassa do merkantilnego świata nie należąca bez wekslów, i do dziś dnia w Polsce się obchodzi. Że łatwiéj było zaciągnąć pożyczkę, dopóki byli dawni notaryusze, komornicy i sądy pokoju, jak to wszystkim wiadomo w Krakowie zamieszkałym. — Po zniesieniu tych urzędów weksle stały się *malum necessarium*, i istnieć muszą, dopóki notaryaty prawomocne lub bank rolniczy, a co lepsza te obiedwie instytucye w życie wprowadzone nie będą. Nadal ich pozostawiać byłoby nie pożytecznie, a nawet szkodliwie dla biedniejszéj klassy, która do żydowskich kantorów wymyśliwszy sobie konieczną potrzebę, udając się gubi się. Nie zasługuje na względ ta zasada, że człowieka wolnego, własną wolę i poznanie mającego, nie należy ograniczać. Ależ człowiek w ciągu całego życia nie jest samowolnym — ogranicza go najprzód święte prawo przykazań boskich, daléj prawa kanoniczne, cywilne, polityczne, wojskowe, prawa narodów i przyjęte w społeczeństwach obyczaje. Zakazane jest szulerstwo, lichwiarstwo, kupno niżéj połowy wartości itd. Życie jest niezaprzeczoną własnością człowieka, a przecież nie wolno go bezkarnie wystawiać na stratę w pojedynkach. Czemuż nie ma być wolno zapobiegać, aby się ludzie lekkomyślni wekslami lichwiarskiemi nie rujnowali, a potém nie użyli wolności wieszania się lub strzelania sobie w czerep, nie mogąc znieść wstydu i nędzy?! Za czasu notaryatów klauzulę egzekucyjną mających, uczciwy bankier pożyczał na oblig prawomocny do krótkiego czasu w potrzebie, znam to z praktyki, gdy w 1852 r. chcąc odebrać od mego dłużnika lubo zacnego człowieka lecz chwilowo w niemożności będącego, wyrobiłem mu u pana L. H. pożyczkę 15,000 złp. na moje zaręczenie. Dzisiaj gdyby się taka trafiła potrzeba, długoby się każdy bankier namyślał zanimby rolnikowi na weksel pożyczył.

Otóż w takiéj potrzebie mniejszy obywatel rolnik idzie do żyda, daje mu weksel na summę jakiéj nie wziął ledwie w połowie, a po każdym upłynionym terminie daje mu nowy weksel z dopisaniem do kapitału lichwy, i tym sposobem ginie materyalnie. A jakież przy tém nie dzieją się bezprawia i oszustwa, szczególniéj jeżeli pożyczający młody człowiek nie posiada jeszcze sam majątku a obiecuje mu procent wielki, to wtenczas życzliwy żyd daje mu zbawienną radę „niech pan podpisze pana ojca, albo panią mamunię, albo (znaną żydowi bogatą) ciotunię, co to szkodzi?“ a biorący chcąc nie chcąc musi to żądanie dopełnić, bo to *conditio sine qua* nie dostałby ani szeląga. Wiadome są takie wypadki gdzie płacono bez sporu weksle nie swoje aby nie stawiać pod pręgierz swego imienia.

Inaczéj rzecz się dzieje z obligiem notaryalnym. Obywatel ziemski pożycza summę: jeżeli jéj w terminie nie zapłaci, zjeżdża komornik, zajmuje w domu meble, kosztowności, zboże w szpichrzu, a w stajniach konie powozowe i źrebięta, barany, itd. tyle, ile podług detaksacyi biegłego, na zapłacenie długu z licytacyi wypaść może; ale szanuje osobę właściciela domu. Jakże to przeciwnie dzieje się gdy ten lub inny ziemianin zapożyczył się u żyda (bo gdzieżby indziéj?) na weksel dobry na osobę jego samego; ten póty kontent z pożyczki póki pieniędzy nie wydał, ale skoro termin oddania minął, już nie jest panem w domu, pewniejszy wróbel na jego dachu, bo się nie boi żyda z wekslem i sądowym urzędnikiem, a pan domu lęka się gdy pies zaszczeka lub jendór zakłobocze, bo ileż to wypadków nie stawia ziemianina w niemożności absolutnéj uiszczenia długu choć ma pewne sperandy matematycznie wyrachowane.

W innych prowincyach i krajach gdzie są dochody stałe z małych dzierżaw z czynszów, albo roczne pewne dochody z pomorgowanych łąk i lasów, stawów, młynów, propinacyi itd. właściciel może sobie zrobić pewniejszy bilans dochodu, i biorąc pożyczkę na krótki

czas, pewny jest, że w terminie wekslowym nie chybi; ale szlachcic w Galicyi na jednéj wiosce czysto zagonowéj (a takich jest najwięcéj) choć się zabezpieczy od pożaru, od gradobicia (które to wynagrodzenia są kosztowne a nie zupełną szkodę wynagradzające), nie może się przecież zabezpieczyć od zarazy ziarna, od powalenia się przez słoty i porośnięcia, od spadku cen a ztąd braku kupujących handlarzy, od zamulenia łąk i zgnicia siana, od zarazy bydlęcéj itd. W takich wypadkach ściga prawo nie już dłużnika nierzetelnego, ale człowieka nieszczęściami obarczonego. — Godziważ jest rzecz nie poszukiwać wartości pieniężnéj z funduszu dłużnika, lecz zajmować osobę jak bydlę ze szkody, poniżać pana w obec jego podwładnych i sąsiadów, samo przypuszczenie, że obywatel ziemski może być uwięziony jak każdy zbrodniarz, jest hańbą dla ogółu.

Jakże tu złemu zaradzić?... Podług mego zdania, jeżeliby nie można wyrobić prawomocności do egzekucyi notaryatom (o czém wątpić można, gdyby inne prowincye o to głosu nie podniosły). Jeżeliby bank obywatelski miał podobnież do zawiązania się pozwolenia nie uzyskać, w takim razie starаćby się trzeba o zniesienie prawa zakazującego pobierania wyższego nad 5 od sta procentu, co było już powszechnie uznane za nie potrzebne i lichwie nie zapobiegające. — Niechby została wolność godzenia się podług woli albo przynajmniéj aby stopa procentowa podwyższona była do 7 od sta dla zaciągających pożyczkę na hypotekę, a do 10% biorących na krótki termin, tak jak uchwalono było na ostatnim sejmie rzeczypospolitéj krakowskiéj. Ta wolność zachęciłaby kapitalistów do lokowania tak korzystnie summ bez procentu leżących, od których nie obawianoby się zniżenia przez sąd stopy procentowéj na wypadek processu. — Przy układach zas w celu uniknienia mogących zajść sporów, zgodzićby się mogły strony na sąd polubowny, w takim razie obrać się mający. z arbitrów z dobranym przez nich superarbitrem złożony, z warunkiem, że gdyby jedna strona obrać sobie arbitra wzbraniała się, arbiter drugiéj strony mieć będzie prawo osądzenia bez appelacyi. W celu zaś uniknienia zwłoki w egzekucyi, oszacowanie zgodne realnosci za hypotekę służyć mającéj, zaraz w akcie pożyczki wyrażone być powinno z tym dodatkiem, że po nastąpionéj trzeciéj licytacyi za jakąkolwiek cenę realność sprzedana będzie, dłużnik takową za słuszną uzna i o skasowanie jéj kroków czynić nie będzie.

Nie wątpię aby na tak podwyższone procenta nie rozczuliły się serca najtwardszych kapitalistów, by nie uwolnili więźniów z okutych szkatuł, ruszyłyby się kapitały z pod ziemi i z murów o których tu w Krakowie każdy sprzedający kamienicę tradycyjnie zapewnia —

I nasz zamożny djabeł podgórsko-słowacki *)
Puściłby w kurs swe skarby strzeżone bez końca,
A brat jego Rokita i kum Wideracki **)
Mierzyliby korcami po zachodzie słońca.

Daruj mi Szanowny Panie ten fantastyczny wybryk w celu wyobrażenia powszechnego ruchu użyty, a przytém mający w myśli posiadaczy zaklętych kapitałów. Wszakże przy poważnéj materyi uchodzi *ridendo castigare mores.*

A chociaż mnie kto połaje,
Bo któż gołe chęci chwali
Gdy pożytku z nich nie zyska;
Ja zaś pokąd sił mi staje
Rzucę trzaskę do Ogniska,
Co jest suche niech się spali.

Racz przyjąć Szanowny Panie wyraz prawdziwego uszanowania.

Drenowanie pól faszynami z leśnego wrzosu.

Nikt już dzisiaj nie wątpi o użyteczności osuszania pól przez drenowanie, szczególniéj w gruntach ze spodem nieprzepuszczalnym. — Każdy atoli opóźnia to ważne w swém gospodarstwie ulepszenie, lękając się wydatków jakieby za sobą pociągnęło. I w rzeczy saméj, drenowanie rurkami acz powszechnie za najlepsze uznane, zbyt jest dotąd kosztowne i dla małych gospodarstw nie przystępne. Ztąd na posiedzeniu rolniczém we Francyi zastanawiano się nad tym przedmiotem, a hrabia Emil de Sérigny na zgromadzeniu w Albi, dowiódł w swéj rozprawie podzielonéj przez większość członków, że sposobem niemal doskonalszym drenowania jest użycie faszyn z leśnego wrzosu. „Materyał ten (mówi on), nieskończenie mniéj ulega gniciu od gałęzi innych drzew dawniéj na faszyny używanych. — Jest on elastycznym i przepuszcza z łatwością powietrze i wodę: nie zatyka się tak łatwo jak rurki i wybornie zadaniu swemu odpowiada.“ — Potrzeba wszakże zachować pewne względy i ostrożności, które tu wedle jego uwag przytaczamy. Używa się samych gałęzi wrzosu oczyszczonego z mchu i traw, a z nich wiążą się faszyny długości łokcia i więcéj, które się wzdłuż na dnie wykopanego w tym celu rowu układają. Rów atoli nie kopie się wąsko, jak się

*) Te ludy wierzą niezłomnie w skarby przez złych duchów strzeżone.

**) Nazwiska ludowe tych piekielnych obywateli.

to do innego sposobu drenowania robi, wedle figury 1. A, G, B, lecz przeciwnie kopie się szerzéj wedle figury 2.

Fig. 1.



Fig. 2.



Na samym zaś spodzie szerszego rowu, kopie się drugi rowek, zostawiając na dwie strony odstępy, czyli małe parapety, tak, iżby faszyna ten ciasny rowek spodni szczelnie zapełniała. — Wtenczas robotnik układa faszyny jak to na fig. 2 widzimy i nakrywa je darniami, trawą do faszyny obróconemi i opierającemi się na dwóch odstępach czyli owych małych parapetach. — Następnie, rów zapełnia się ziemią i cała czynność na tém się kończy. — Należy wszakże uważać, aby kopiąc rów pod dreny, dać mu przyzwoitą pochyłość czyli spadek wody według fig. 3, a zakończyć uiście wód rurką jak na fig. 4

Fig. 3.



Fig. 4.



drutem przeplecioną, iżby szczury, myszy i żaby wchodzić do niéj nie mogły i odpływu wód nie tamowały.

Sposób używania surrogatu nawozowego pp. Brandes i Spółki w Berlinie.

Surrogat ten składa się z dwóch części:

1. Zwierzęca część znajduje się w stanie płynnym w beczce obejmującéj jeden anker pruski czyli 30 kwart pruskich. Ta ilość rozpuszcza a raczéj rozrzadza się 10-ma kwartami wody wrzącéj, i takim płynem polewa się ziarno tak, aby każde ziarnko zwilgotniało. Nim się ułotni a raczéj osuszy posypuje się.
2. Mineralną częścią surrogatu czyli proszkiem, mięszając ciągle, aby ziarnko pyłkiem się pokryć mogło. Gdy już proces ten ukończono, rozściela się płótno na poziomie, i na niém rozpościera się ziarno tak przyprawione, aby się cokolwiek osuszyło.

Najlepiéjby było użyć do tego processu 3 ludzi, z których jeden ziarno mięsza, drugi zwierzęcem płynem polewa, a 3-ci proszkiem posypuje i znów mięsza. Takim sposobem można w godzinie 25 do 30 korcy przyprawić. Beczki muszą na dół szpontem być osadzone, ażeby się gęsta massa na spodzie nie osadzała, ale jeszcze byłoby lepiéj gdyby przy tym processie dno beczki wyjęto.

Obstalunki w większych ilościach wynoszą loco Berlin:

	zwierzęcéj massy		mineralnéj massy		wal. austr. zł.	c.
Za	1/4 ankra		1/4 ankra	na 2 szefle wysiewu	4	30
„	1/2 „		1/2 „	„ 4 „ „	8	60
„	1 „		1 „	„ 8 „ „	18	—
„	2 „		2 „	„ 16 „ „	35	—
„	4 „		4 „	„ 32 „ „	68	—

2 szefle jest nie spełna korzec.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 15 Marca 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 96 c.)

Pszenica biała za korzec od 9 zł. 10 cent. do 9 zł. 75 c. i do 10 zł. 40 c.

Pszenica żółta za korzec od 8 zł. 71 c. do 9 zł. 10 c. i do 9 zł. 62 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 15 cent. do 7 zł. 54 c. i do 7 zł. 80 c.

Jęczmień biały za korzec 5 zł. 72 cent. do 5 zł. 98 i do 6 zł. 50 cent.

Jęczmień żółty za korzec od 5 zł. 46 c. do 5 zł. 85 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 51 cent. do 3 zł. 77 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 90 cent. do 4 zł. 16 cent.

Groch za korzec od 5 zł. 98 cent. do 6 zł. 50 cent. i do 7 zł. 41 cent.

Wyka za korzec od 6 zł. 24 c. do 6 zł. 50 c. i do 6 zł. 76 c.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. 5 cent. do 11 zł. 70 cent. i do 12 zł. 35 cent.

Tymoteusz za korzec od 32 zł. do 34 zł. 50 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 34 zł. do 36 zł. 50 c. i do 40 zł.

Koniczyna biała za korzec od 75 zł. do 82 zł. i do 95 zł.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles od 32 zł. do 33 zł. 15 c.

W zeszłym tygodniu był znowu ruch bardzo ożywiony na targu wrocławskim, a wszystkie gatunki zboża podskoczyły w cenie. — Pszenica biała była bardzo poszukiwana i odchodziła po wyższych cenach. Żyto podskoczyło o kilka srebrników i znalazło szybki odbyt. O jęczmień w wyborowych gatunkach bardzo się dopytywano i wyżéj płacono. Na owies był wielki pokup i odchodził po wyższych cenach, mianowicie szląski. W cenach grochu nie zaszła prawie żadna zmiana. Koniczyna czerwona i biała znalazła tylko odbyt w najlepszych gatunkach. Rzepak znacznie podskoczył w cenie. Okowita znalazła dobry odbyt.

Dom Kommissowy w Krakowie sprzedał w zeszłym tygodniu, kilka znacznych partyj zboża do Drezna. — Parę korcy żyta i pszenicy

sprzedano po 15 zł. 10 c. w. a. Pszenicę w wyborowym gatunku za korzec po 9 zł. 50 c. Koniczynę czerwoną za korzec po 32 i 33 zł. Tymoteusz po 32 zł. za korzec, lucernę po 100 zł. za korzec Najpiękniéj odczyszczona pszenica jaką odstawiono w ostatnich czasach do Domu Kommissowego pochodziła od Wgo. Władysława Dąmbskiego z Wojnicza — oraz zboże w wielu gatunkach dostawione nam przez Wielm. Pawlikowskiego z Medyki. Najlepiéj odczyszczona koniczyna pochodzi z dóbr Chorzelowa hr. Jana Tarnowskiego.

Wiedeń 10 marca. W ubiegłym tygodniu panował powtórnie wielki ruch wełny. Zjechało mianowicie dużo fabrykantów z Reichenberga, Brünnu, i kupcy z Czech, którzy zakupili 500 centnarów. Za średnie gatunki płacili 150 zł. i 162 zł., za pośledniejsze po 136 i 148 zł. Na urzędzie cłowym nie było dużo zapasów wełny, sprzedano 500 centnarów wołoskich i mołdawskich po 78 i po 80 zł. Odbyło się kilka tranzakcyi po 81 i po 82 zł.

Berlin 10 marca. W zeszłym tygodniu sprzedano 1500 centn. wełny fabrykantom sukna, a w cenie nie zaszła prawie żadna zmiana.

Wiedeń 5 marca. Na dzisiejszym targu było 1202 wołów z Węgier, 590 z Galicyi, a 357 z kraju; razem 2149 sztuk, z których zakupiono na potrzebę stolicy 1706 sztuk. — Waga szacunkowa sztuki wynosiła 480 do 670 funtów. Cena za sztukę 112 do 172 zł. w. a., a za centnar 23—25 zł. w. a.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 marca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę		5·00
żyto	„	„	3·50
jęczmień	„	„	3·00
owies	„	„	1·90
ziemniaki	„	„	1·00
siano	„	centnar	1·12
słoma	„	„	0·70

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 16 marca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	350		344	
Ruble obrączkowe agio	„	9		7	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	75		74	
Srebro nowe	złr.	133		131	
Półimperyały rosyjskie	„	10	90	10	75
Napoleondory 20-fr.	„	10	80	10	65
Dukaty holenderskie ważne	„	6	24	6	15
Dukaty austryackie	„	6	30	6	20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$86\frac{1}{8}$	—	$85\frac{1}{8}$	—
Obligacye indem. z kupon.	„	73	—	$72\frac{1}{4}$	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$77\frac{3}{4}$	—	$76\frac{1}{2}$	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	$104\frac{1}{8}$	—	103	—
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{3}{4}$		100	

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.

PODRÓŻ DO WYSP W KANALE LA MANCHE.

(Dalszy ciąg).

Wyszedłszy z tego miejsca podochoceni marynarze, i zostawiwszy w progu ostatni ślad uczucia poczciwszego, dając ubogim jałmużnę, rzucają się w powozy, i każą się wieźć — prosto na bal, urządzony stósownie do ich gustu, i w miejscu, do którego nie radziłbym nikomu ze słabszém nerwowém usposobieniem zbliżać się. Tu czekają na przybywających bachantki przystrojone w kwiaty; wino, pącz, wódka, grog, lejące się strumieniami, i muzyka. Więc wszystko co wzburzone namiętności do najwyższego stopnia wściekłości doprowadzić może u ludzi, którzy wyuzdanemu szaleństwu hamulca założyć nie umieją i nie chcą. Śpiewy i krzyki, brzęk szklanek i rzucanych z pogardą pieniędzy, miesza się z hałaśliwemi tonami klarnetu. Przeraźliwe śmiechy, dzikie wołania, zapamiętały taniec satyrów rozognionych winem, prawdziwie szatański przedstawia widok. — Gdyby był Dante przez jedną noc przypatrzył się balowi majtków, piekło jego byłoby wzbogacone zostało jednym z najokropniejszych obrazów.

I wre, i kipi, i huczy, i pryska w tym prybytku piekielnym, póki wzdęte dyszące piersi jeszcze cokolwiek zatrutego powietrza schwycić są zdolne, póki żelazna fizyczność dzieci morza nie ulegnie ostatecznie niemożności. A trwa wściekła ta zabawa noc całą, bo dziwnéj wytrwałości są marynarze.

Nieraz siedząc przy oknie, łamiąc głowę i język nad nauką angielszczyzny, patrzyłem na powracające z balu pary w szarym poranku. Patrzyłem z bólem serca na kobiety, w poniżeniu po ulicach. I jak gdyby chełpić się chciały z upadku swego, śmiejące się śmiechem serdecznym. — Odwróciłem oczy od obrazu nieprzyjemnego, i spostrzegłem właśnie kotkę gospodarza wracającą zkądsiś. Szybko przebiegła dach stajni, spuściła się po rynnie, przyczaiła koło stósu drzewa, potém oglądając się trwożliwie, z bojaźnią, jak gdyby jéj chodziło o narażenie reputacyi gdyby ją kto odkrył wracającą do domu o téj porze, zręcznie i ostrożnie wsunęła się do okna kuchni. A więc zwierzę więcéj skromności okazywało, niż najlepsze dzieło Boga.

Ale czyż to potępiać należy nieszczęśliwe istoty, które padły ofiarą w niemałéj liczbie instytutucyj majoratów? — Widziałem i na téj wyspie jeżdżącego ekwipażem, kiedy brat tegoż rodzony pracował jako wyrobnik przy budowaniu okrętów. Lecz to mężczyzna, a jakkolwiek instytucya srodze go dotknęła, fizyczność łatwiéj dozwala mu znosić ciężkie życie cieśli, choć z pierwszych lat nie był do niego przyzwyczajonym. Ale jakże boleśnie patrzyć na kobiety! jeżeli ojciec zawczasu nie pomyśli o zabezpieczeniu przyszłości dla córek, a spadkobierca syn za nadto jest bezsumiennym, żeby go miał obchodzić los pozostałych sióstr. — Bieda przymusza dziewczynę stopniowo schodzić ze stanowiska, na jakie ją postawiło urodzenie coraz niżéj, póki nie zagrzęznie w błocie ulicznym. Przyzwoite początkowe wychowanie dziewczyny, zaciera się pomału przykrą koniecznością szukania potrzeb codziennego życia, nie nauczywszy się praktyczności w domu rodziców, to jest nie umiejąc nic prócz brząkania na fortepianie, namalowania szybko wodnemi farbami kwiatku, czytania romansów. Nic, coby jéj w trudném położeniu poczciwy zarobek przynieść mogło. Z początku nieśmiałe i trwożliwe stawia kroki, pomału przechodzi wszystkie fazy zepsucia, nakoniec zapiwszy się w towarzystwie majtków, w najlepsze wykrzykuje po ulicach. — Z czasem gładkość znika z twarzy, młodość ucieka, już i oczy majtka przesuwają się obojętnie po zwiędłym, niegdyś błyszczącym kwiatku. Jeszcze czasem przypomnienie dawno upłynionych chwil, wyjedna dla niéj kieliszek miłosierdzia majtkowskiego, lub żebraczy kawałek chleba. Lecz to niedosyć na utrzymanie życia. Jeszcze jeden krok, a nieszczęśliwa znajdzie się między murami więzienia i na

deportacyi, gdzie jéj trudno przychodzi zapomnieć o nawyczkach rozwiozłego życia, a nieprzestając hołdować mu i w dalekich częściach świata, uszczęśliwia przymiotami nabytemi na śmieciach, osiedlonych w różnych krajach kolonistów.

Dużo egzemplarzy podobnych widziałem w Australii, lecz jeden nigdy mi z pamięci nie wyjdzie, bo też nigdy umiejętność moja sądzenia ludzi z powierzchowności zawiedzioną nie była w sposób tak przykry. — Byłem już podówczas kupcem na górach kwarcu w Maryborough, i przyjmowałem wizyty dam w sklepie. — Już dosyć długo przez dzień ważąc, mierząc i nalewając, publiczność zadawalniałem, i potrzeby przedobiednie załatwiałem. Zdawało mi się, że wszystkich bliżéj i daléj mieszkających poznałem; tymczasem razu pewnego siedząc z fajką przed sklepem i marząc — o niebieskich migdałach, jak to zwykle bywa w godzinach poobiednich, kiedy gorąco dokucza a człowiek zmęczony, szczęśliwy że odpocząć może w chłodzie, nic nie ma pilniejszego do czynienia; już w znacznéj odległości ujrzałem nieznaną mi postać kobiecą, zręcznym ruchem ciała, wzrostem wspaniałym, i ubraniem czyściutkiém wzbudzającą nadzieję, że wyobraźnia zawiedzioną nie będzie. I tak też było istotnie. Im bliżéj przysuwała się postać, tém więcéj powierzchowność jéj jaśniała. Bałem się tylko, że może wizyta nie jest do mego sklepu zamierzoną. — Jakżem skoczył uradowany, kiedy istotnie weszła do płóciennego domu. — Grzeczność dla kobiet w ogólności prawem jest dla mnie, ale ładne mogłyby mnie zgiąć jakby się im podobało, choć dosyć jestem twardym. — Gość mój śliczny w całém znaczeniu słowa, tyle miał szlachetności w rysach twarzy, a uśmiech tak słodki, żem był gotów, angielskim zwyczajem wszystko co mam stawić w zakład, że jest ofiarą majoratu i że przewieziona do Antypodów, znowu tryb przyjęła porządnego życia. — Jedno i drugie rozczuliło mnie do tego stopnia, że nie pytając czego żąda, wszystkie gatunki cukierków, konfitur, a nawet lukrecyi rozłożyłem na stole. Bawiłem rozmową jak mógłem najlepiéj, i z zadowolnieniem uważałem, że się uprzejmość moja damie podobała, bo nietylko cukierki i konfitury zmiatała, ale i rozmowę utrzymywała dosyć chętnie.

Rozmowa była z obu stron oględnie prowadzoną, jak zwykle bywa przy pierwszém poznaniu, kiedy dwie osoby w zetknięciu niespodziewaném badają się wzajemnie, i na przyszłość układają pobieżne plany, jaki z owego zetknięcia urość może związek. — Ja zupełnie byłem skłonnym zawrzeć z panią traktat przyjaźni, bez żadnych myśli dyplomatycznych. Jéj także przymierze ze mną zdawało się korzystne, dla tego kupiwszy co jéj było potrzeba, na pożegnanie podała mi białą rączkę z zapewnieniem, że tylko do mego sklepu udawać się będzie po towary.

W parę dni, o tym samym czasie co przedtém, przyszła, i już jak dobra znajoma zasiadła do pogadanki, zaczynającéj się jak zwykle od:

Jakżem szczęśliwy oglądać panią, i jakże jéj zdrowie?

Nie bardzo dobrze, trochę mi słabo, i dla tego przyszłam do ciebie.

Ja znając poniekąd rodzaje słabości dam Australskich, a z oczów i twarzy mego ładnego gościa widząc, że choroba nie jest tak gwałtowną, by innego lekarstwa wymagała, jak ochłody w dotkliwym gorącu dnia letniego, zaproponowałem użycie proszków sejdlickich z wodą i cukrem, albo szklankę lekkiego wina francuzkiego. — Jakżem się zdziwił kiedy mi dama, bez ogródki powiedziała:

(*Give me something hard*) daj mi co twardego. Wyraz (twardy) jest używany przez majtków na oznaczenie mocnego napoju. Wezwanie to wzbudziło we mnie jakiś rodzaj niechęci, albo raczéj żalu, że w tak ładnéj osobie pokazała się skłonność dla mnie nieznośna, w osobie należącéj do płci, w któréjbym widzieć chciał wszystkie dosko-

nałości połączone. — Jakkolwiek przykrem było uczucie moje, spytałem jednak:

Czegóż pani życzysz sobie? (*Dark brandy*) wódki prostéj zafarbowanéj na czarno, ginu, koniaku, lub wiskey?

Jeżeli koniak masz dobry, to mi go daj!

Nalałem spory kieliszek, lecz odwróciłem głowę ujrzawszy koralowe usta dotykające téj trucizny. Kieliszek został wypróżnionym, i jeszcze prędzéj do powtórnego napełnienia podanym. Ja spadłem z mego nieba, a znamiona niechęci na mojéj twarzy musiały być spostrzeżone, bo dama, niby tłumacząc postępowanie nie ze wszystkiém z godnością kobiety zgadzające się, w te słowa przemówiła:

O, już to ja teraz ledwie dwa kieliszki znieść mogę, był jednak czas kiedym jedénaście dziennie wypijała.

Na miłość Boską! wykrzyknąłem z przerażeniem, czy to być może, żeby kobieta młoda i ładna zabijała się samowolnie?

Cóż chcesz? — w domu rodziców moich nigdy nie używałam napojów, chyba czasem skosztowałam wina, — ale potém... zadumała się, a po ślicznéj twarzy obłoczek smutku przemknął błyskawicą jak meteor, i zniknął, a ona daléj mówiła: A potém używanie napojów potrzebą stało się dla mnie, dla zagrzebania w niepamięci nie jednego przykrego wspomnienia. Z początku pomagał jeden kieliszek, późniéj trzeba było więcéj. Dziś mi wszystko jedno, ale już słabą mam głowę, nie mogę dużo znosić. Bolejąc nad upadkiem tak pięknéj istoty, nie mogłem zostać wiernym powziętemu przedsięwzięciu zawiązania przyjaznych stósunków. Jedenaście kieliszków! zniszczyły urok, którym ją wyobraźnia okryła. Wyrzeczone jednak słowa: „w domu rodziców nie używałam napojów“ skazówką były dla mnie aż nadto przekonywającą do jakiéj kategoryi dziewcząt nieszczęśliwa należała, a wypróżnione dwa kieliszki koniaku, stawiały pewność, że trudno pożegnać się z nałogiem, jeżeli z jakiéjkolwiek przyczyny, weźmię górę nad rozsądkiem.

Na wyspie Jersey bywałem czasem w domu, gdzie najstarszą z córek gospodarstwa nazywano familijném nazwiskiem, resztę sióstr tylko chrzestném. Pytałem jednę z młodszych panien o przyczynę, a ta mi zdziwiona odpowiedziała: „Czyż nie wiész, że Sara jest najstarszą z nas, i jéj wszystko należy. Dla mnie dodała, spuściwszy głowę, dość by było, gdybym miała na zapłacenie miejsca na cmentarzu. — Z tego wypadku wnosiłem, że się majorat rozciąga na kobiety, lecz czy tak jest ogólnie, zaręczyć nie mogę.

Pojmuję że majoraty mogą być potrzebne, w kraju tak przeludnionym jak jest Anglija, dla utrzymania w ręku już tak rozkawałkowanéj posiadłości ziemskiéj, ale dla tego tylko, ażeby członki jednéj rodziny zawsze mieli ognisko, przy którém w przykrych wypadkach życia skupiaćby się mogli, i w potrzebie wsparcie znachodzili. — Niechby jeden z rodziny, najstarszy, (choć niepojmuje téj prerogatywy) objął po ojcu pozostałe posiadłości, ale niechby prawo zabezpieczało innym równe części, i wkładało na posiadającego obowiązek ich wypłaty.

Lordowie, wicehrabiowie i inni bogacze, rozpychają młodszych braci na strony, jednając im wpływem swoim korzystne posady. — Jednego wyślą na urzędnika do któréj z licznych kolonij. Drugiemu kupią stopień oficera, który jako kapitan stoi na boku, a wachmistrz lub sierżant robi ćwiczenia z kompaniją. Innego zaś zrobią księdzem i nadadzą prebendę w Irlandyi. Lecz Irlandya daleko, więc ksiądz nigdy do parafii nie zajrzy. Bo po cóżby miał ksiądz protestancki udawać się do miejsca, przez samych katolików zamieszkałego? — Nie przeszkadza to jednak, ażeby przymusem na katolikach wyciśnięty grosz nie miał służyć do wygodnego życia księdzu protestanckiemu. — Tak sobie radzą ci, którzy roczny przychód na liczne tysiące rachują.

Mniéj majętni, wolą często rodzeństwu nic nie dać. Śliczne są instytucye dla ubogich i kalek. Są domy, w których jedni i drudzy przytułek znachodzą. Dlatego byt każdego zabezpieczony, żebraków na ulicy niewidać, bo konstabla bystre oko, śledzi każdego, i za wyciąganie ręki pakuje do kozy, a ubóstwo i nędza, o któréj nikt nie ma wyobrażenia, kryje się, wegetuje i gnije w podziemnych lochach ulic ciągnących się nad Tamizą, jak np. *Strand*, i innych ciemnych i zapowietrzonych. Widok miejsc takich przepełnionych nędzą, jest okropny, ale cóżby to było gdyby nie instytucyje! — Lecz to się tyczy Londynu.

Na wyspie Jersey nie widać ani żebraków, ani konstablów chwytających na ulicy proszące ubóstwo. Czasem tu i owdzie z kąta wyjrzy biéda, bo gdziesz jéj nie ma! ale nieprzedstawia się ona w tak okropnéj postaci jak w przeludnionych miastach.

Prawda że na wyspie Jersey konstablów (policyi) niema, ale téż nigdzie może podobne wypadki, aczkolwiek rzadkie nie przytrafiają się jak w tém miejscu. Przypadki wskazują konieczność utrzymywania ludzi czuwających nad bezpieczeństwem publiczném i nie jedną wykrywających zbrodnię, jeżeli istotnie dla dobra publiczności są utrzymywani.

Przed wielu laty mówił mi jeden z ziomków zamieszkujących wyspę, że w początkach kiedyśmy tu przybyli po wypadkach 1831 roku w pewném miejscu parafii St. Sauveur, czasami słyszeć się dawały jęki; lecz zkąd pochodziły dociec było trudno. Niedaleko tego miejsca mieszkając napróżno robiliśmy nocne wyprawy, dla docieczenia zkąd głosy niezwykłe pochodzą, i przekonania się o prawdzie, przez różne osoby rozsiewanych dziwacznych wieści. Daremnie kilkakroć przesiedzieliśmy noc całą pod budynkiem stojącym na ustroniu w ogrodzie murem opasanym. Nigdy nic nie słysząc, powzięliśmy przekonanie, że i to podanie jak wiele innych na świecie wylęgło się w głowie lubiącéj stwarzać nadzwyczajne rzeczy, lub głos puszczyka i kota przeistaczać w jęczenia zaklętych duchów. Wynalezienie przyczyny słyszanych głosów, nie dla nas było zachowane. Było ono udziałem pary młodych państwa, przypadkiem wyszłych na spacer w to miejsce. — Głos dał się słyszeć ale zkąd i gdzie, szukać trzeba było. — Młody Anglik udał się do władz miejscowych o pomoc. Zeznanie jego przyjęto obojętnie jak może wiele poprzedzających tego rodzaju. Na silne jednak nalegania, posłano urzędnika i ludzi do robienia poszukiwań. W krótkim czasie znaleziono w budynku wyżéj nadmienionym, wejście pod ziemię, — daléj rodzaj sklepionego więzienia. Miejsce było puste, w kącie zaś odkryto postać niby widma. Łachmany okrywały szkielet, długie białe włosy spadały po twarzy wybladłéj, a paznokcie u rąk i nóg poskręcane były, jak świdry, jak gdyby nigdy nożyczek nie znały. I tak téż było w rzeczy saméj. — Nieszczęśliwa istota żyła pod ziemią przeszło lat dwadzieścia. Była to Marya z familii Lamaitre, ofiara chciwości swego wuja opiekuna. — Marya jedyny potomek zamożnych Lameitrów, w niemowlęctwie osierocona, odziedziczyła majątek po rodzicach. Jak Marya tak majątek jéj poruczone zostały opiece wuja. Tygrys ten, by zagarnąć spuściznę siostrzenicy, wymyślił okropny sposób usunięcia z widowni świata biednéj sieroty. — Pod pozorem ratowania zdrowia dziecięcia, uwiózł go do kąpiel we Francyi. — Po niejakim czasie powrócił sam, i złożył świadectwa udowadniające śmierć Maryi. Tymczasem nocną porą, mały statek zawinął gdzieś w samotnéj przystani wyspy. Z niego uniesione dziecię zamknięto w podziemnym lochu, gdzie przez długie lata utrzymywane, do zwierzęcia stało się podobnem. Nacóż się przydały nieszczęśliwéj późniejsze starania ludzi kiedy nawet mowy ich nie znała.

(D. c. n.)

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — W Drukarni „Czasu“ 1860. — Rządca ANTONI ROTHER.